



BIULETYN

KOŁA MIŁOŚNIKÓW DZIEJÓW GRUDZIĄDZA
KLUB „CENTRUM” SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ



Rok XVIII: 2020

Grudziądz, dnia 07.10.2020 r.

Nr 44 (658)

1205. spotkanie

Ali Sladek

Święty Wojciech i Prusowie¹

O dlegle to czasy, gdy Święty Wojciech nawracając Prusów zginął śmiercią męczeńską. Zaczęły się uroczyste obchody tysiącletniej rocznicy. Relikwie z Gniezna dotarły do Bydgoszczy. Tysiąc lat to ogromny szmat czasu. Skąpe dokumenty z tego okresu nie sprzyjają pełnej identyfikacji nas współczesnych, ze sposobem pojmowania zachodzących zjawisk i zachowań ludzi z okresu, który na naszych terenach powoduje baśniowe przyjmowanie przeszłości. Różnice największe między ogółem przeciętnych mieszkańców a nielicznymi, którzy weszli w krąg kulturowy Rzymu i Grecji musiały być ogromne. To zupełnie tak jakby umysł ludzki postarzał się o pamięć tysiącleci. Przyjęcie za swoje, pomysłów filozoficznych, zawartych w Chrześcijaństwie niejednokrotnie budziło żywy sprzeciw wśród ludności przywiązanej do bliskich kontaktów z naturą i bogów nadzwyczaj użytecznych na co dzień. Idea ogólnej miłości bliźniego była sprzeczna z interesami jednostki czy plemienia. Niewyobrażalne też było wyodrębnienie człowieka z całej mnogości żywych istot i postawienie go na znacznie wyższym miejscu w hierarchii otaczającego świata.

Święty Wojciech dzięki pochodzeniu z władczej rodziny Sławkowiców z Lidic, „terminujący” do stanu duchowego we Włoszech, na Lateranie i w klasztorze na Monte Casino (który po tysiącu lat stał się sławny w Polsce przez walki naszych żołnierzy) spokrewniony z cesarzami Niemiec (Rzymu), bawiący na dworze w Akwizgranie (dzisiejsze Aachen), był przepojony ideami pokory chrześcijańskiej, miłości bliźniego, głęboką wiarą w jedynie słuszną drogę do zbawienia poprzez Kościół Katolicki. „Nawracanie pogan” i powiększanie tym sposobem zasięgu Kościoła było najwyższą powinnością katolika. Wyprawa misyjna do Prus, wspierana przez Polskę ze względów politycznych, stała się wyzwaniem dla św. Wojciecha. Zostawszy intronizowanym w młodym wieku na biskupa Pragi w 983 roku, z całą powagą usiłuje wcielić w życie, wpojone przez lata nauki zasady postępowania dobrego katolika. Droga między Prusów, rozłożona na etapy, wiodła wzdłuż bagn-

¹ A. Sladek, Święty Wojciech i Prusowie, Gazeta Grudziądzka, pod red. J. John-Błażyńskiej, [R. I] 1993, nr 17 oraz A. Sladek, Święty Wojciech i Prusowie (II), Gazeta Grudziądzka, pod red. J. John-Błażyńskiej, [R. I] 1993, nr 18. Przedruk artykułów za zgodą Pani Krystyny Sladek, wdowy po Autorze.

stych lasów nad Wisłą, by rzeką osiągnąć Gdańsk. Tu chrzci i naucza. Do Prusów płynie łodzią oddalwszy orszak zbrojny, przydany mu dla ochrony przez Chrobrego. Łąduje na wschód od dzisiejszego Elbląga. Wędruje pieszo nauczając. Ginie zabity przez jednego z Prusów. Do dziś nie wiadomo dokładnie czym wyprowadził tego człowieka z równowagi, że targnął się na nieuzbrojonego misjonarza. Historię śmierci i wykupienia ciała Św. Wojciecha opowiadają piękne drzwi Katedry Gnieźnieńskiej.

Kim byli Prusowie? Ogólnie nazwa ta obejmowała tereny zamieszkałe przez



plemiona Sasinów, Galindię, Jaćwież, Nadrowie, Sambie, Pomezanie i Pogezanie oraz Warmię. Plemiona te nie wytworzyły swej państwowości, ale tereny swe zamieszkiwały od wielu stuleci. Najbardziej wojowniczymi byli Jaćwingowie i Litwini. Ich zagony docierały po Sandomierz a nawet Kraków. Prusowie nie znali pisma. Nasi przodkowie również go nie wykształcili. Nasze dzieje mają skąpą literaturę do chwili przyjęcia chrztu przez Polskę. Prusowie sami nie dokonali żadnego zapisu o sobie. Przez niezbyt życzliwych sąsiadów, jakimi byli między innymi Polacy, byli wspomniani jako dzicy najeźdźcy, agresorzy. Dziś po wiekach każdy okruch wiedzy o tym okresie zniszczonym narodzić pracownicy się gromadzi, bowiem, mimo represji i wynarodowieniu, ich potomkowie nieliczni przetrwali być może wśród nas. Jeżeli wierzyć napotkanemu tłumaczeniu z niemieckiego (w streszczeniu) to w 1684 roku w Toruniu, profesor gimnazjum Christofornes Hartkoch napisał swoje kroniki sporządzone na podstawie danych źródłowych z Ahstadt, z Królewca, Fromborka, Braniewa, Elbląga i Elku oraz wielu innych. Czerpał też dane z najstarszej kroniki biskupa z Paderborn i najbardziej znanej Cappara Benneberga z Królewca z 1584 roku. Pierwotnie krainy Prusów miały zupełnie inne kształty od strony morza. Od półwyspu Sambijskiego po Gdańsk ciągnęły się wyspy. W okolicy Elbląga w łąd wciniała głęboka zatoka. bieg rzek też różnił się od dzisiejszego. Krainy te obfitowały w rybne jeziora, bursztyn sławny w Sambii i mnogość plemion uprawiających rolę. Język Prusów miał wiele słów słowiańskich, oprócz typowo pruskich. W ogóle wiele mitów i bajek na temat pochodzenia plemion mać realny obraz. Prusowie byli blondynami i rudymi, nosili długie włosy jako i brody. Odznaczeni się

długowiecznością. Początkowo był to kraj Słowian, ale w 300 roku przyszli Gotowie i Estowie i wyparli mowę słowiańską, jako mniejszość zatrzymali się na półwyspie Sambijskim. Zakon starał się usilnie wytepić mowę Prusów. W niektórych okolicach jeszcze mówiono po prusku do XIV w. W Ziemi Chełmińskiej mówiono po polsku. Na terenie Prus autorzy kronik znajdują wiele słów zbliżonych do brytyjskich, galijskich, staroniemieckich. U Prusów zaczęła się formować szlachta. Licznych bogów czczono pod gołym niebem. Bogów czczono pod starymi dębami. Wybrany dąb powinien być przez cały rok pokryty bujną zielenią. (Przypomina to Galijskie wierzenia w dęby pokryte gęsto jemiolami). Te dęby ścinali i palili tak duchowni polscy jak i rycerze zakonni, fundując na ich miejscu klasztory. Dęby te, podczas ścinania toporem wykazywały się dużą twardością, przez co było wiele wypadków. Gnębiło to chrześcijan a radowało Prusów. Taki dąb był podstawą starożytnego Torunia. Istniały także święte lipy, strzeżone przez ślepców. Stare pnie dzikiego bzu były siedliskiem krasnali, dobrych duchów domowych. Święte były określone lasy, w których nie dokonywano wyrębu. Jeziora i głębokie studnie też były święte. Nawet ognisko domowe, przy którym w polanach drzew mieszkaly opiekuńcze duszki. Było trzech ogólnopruskich bogów. Perkun z gniewną, ognistoczerwoną twarzą, okoloną czarnymi włosami, z których wydobywały się płomienie. Był czczony jako słońce i piorun. Pikolos o długiej brodzie, bladej twarzy owinięty po szyję w sukno, miał władzę nad śmiercią. Nie był lubiany, ofiarowywano mu czaszki ludzi i zwierząt. Ukazywał się w domach zmarłych żądny ofiar. Dzieci ze strachu mu usługiwały. Jego ziemską blada powłoka, była utożsamiana z księżycem. Potrimkos, wyobrażany jako wesół młody mężczyzna o śmiejącej się twarzy obrzeżonej snopami zboża, ukoronowany owocami i ziołami. Churho, jeden z bogów jada i napojów grał główną rolę w okresie dożynek. Jego wizerunek był w tym czasie tworzony na nowo. Odmianą uprzednio wymienionych bogów u wschodnich Prusów byli: Wurstkaitos, Ischambratur i Okopirnus. Pośledniejszy to Wiech, Geflugel. Czczono węże i osły z racji ich osobliwości i siły. Kultem objęte też były inne zwierzęta czworonożne, łącznie z ropuchą. Najsilniejszą grupą byli kapłani zwani Wajdelotami a najpotężniejszym był Kriwa, arcykapłan, który wysyłał swoich „poborców danin” aż po okoliczne krainy. Przez Krzyżaków został zmuszony do popelnienia ofiary z samego siebie na stosie, w czasie, której miał nawoływać Prusów do pokuty.

Wajdeloci (mędrzy i jasnowidze) byli mężczyznami i kobietami, składali bogom ofiary, modlili się i wróżyli. To właśnie jeden z tych kapłanów wyskoczył z tłumu i ugodził Św. Wojciecha oszczepem. Kapłani podtrzymywali wieczny ogień. Sanktuaria osłaniano jedwabnymi zasłonami. Do ognia Wajdeloci nie dopuszczali obcych. Bogom ofiarowywano ludzi wybranych spośród jeńców. W czasie burzy wynoszono poleć słoniny i modlono się do bogów, twierdząc, że to niosą na ofiarę dla nich, ale gdy burza minęła wnoszono ją do domu i zjadano wraz z domownikami. Żmije pojono mlekiem w miseczkach. Kiedy gość wychodził z gospody i napotkał starą kobietę to musiał się wrócić. Podobnie pewna przebiegła obe-

rżystka postawiła nieopodal swej gospody starą kobietę, na której widok goście wciąż musieli wracać do gospody.



Baba pruska z Barcian. Fot. N. Nowowiejski.

Czas liczony był na noce. Około 2 marca na początku wiosny modlono się do boga Pergubrio i urządzano ucztę. „Pergurbio ty przepędzasz zimę, przynosisz radość wiosny, dzięki tobie zielenią się pola i sady, dzięki tobie ożywają lasy i zarośla”. Wajdelota brał czarę piwa w zęby, wypijał jej zawartość i ruchem głowy wyrzucał ją za siebie. Powtarzał tę czynność pięć razy. Podczas żniw żęły zboże stojąc rzędem, ramię w ramię. Pod koniec października odbywały się dożynki. Wzywano bogów i zaczynało ucztę. By zapewnić sobie pomyślność w hodowli składano bogom w ofierze jedno zwierzę, którego kawały po wszystkich kątach rozrzucono. Ustawiano centralnie stół pokryty sianem, na którym umieszczano czarę piwa. Szczególnym świętem było poświęcenie kozła. Rozpalano ogień, kozła zarzynano, zbierając całą krew w miski. Tą krwią spryskiwano zgromadzonych. W Sambii na ofiarę składano ryby.

Prus mógł mieć do trzech żon. Małżeństwa wśród krewnych były dozwolone. Po śmierci ojca syn mógł przejąć żony swego ojca. Tylko matka była wyłączona. Kobiety kupowano. Dziewczęta porwane były często wykupowane przez ojca, a opłatę stanowiło zboże. Kobiety nie siadały do stołu z mężczyznami, zobowiązane były do usługiwania. Największe prawa miała pierwsza żona. Dzieci były pod absolutną władzą rodziców, którzy mieli nad nimi prawo życia i śmierci. Przed ślubem młodzieńcy byli przedstawiani dziewczętom. Wierność obowiązywała po ślu-

bie. W czasie zaślubin, rodzice i zwierzęta oplakiwali pannę młodą w trakcie wielkiej uczty. Nowożeńcy do swojego domu byli wprowadzani przez witających, z zapaloną głownią i dzbanem piwa. Panna młoda zostaje obsypana grochem i jęczmieniem. Obcinają jej włosy a na głowę nakładają jej wielki wieniec, który musi nosić do czasu, gdy urodzi pierwszego syna. Prusowie przyspieszali śmierć chorym, słabym, niedołężnym starcom i chorowitym dzieciom. Wierzyli w życie szczęśliwe po śmierci u boku bogów. Przy konającym zbierali się sąsiedzi i jedli i pili. Zwłoki obmywano wodą i sadzano je na stołku. Śpiewano pieśni żałobne, życzone zmarłym szybkiego przeniesienia się na drugi świat. Zwłoki kobiety odprowadzały do granic osady. o stosu odprowadzali je konni mężczyźni. Po spaleniu popioły zsypanywano do urny, do grobu dawano mężczyznom pieniądze i broń, nawet psy i konie a często na ochotnika w stos rzucali się pacholkiwie.



Prusowie.

jadła dla zmarłych. Wszystko odbywało się w milczeniu do momentu, gdy Wajdelota nie pozamiatał domu z dusz zmarłych. Od tej chwili panowała ogólna wesołość. Prusowie byli bardzo gościnni. Surowo wychowywali dzieci, przyuczając je od młodości o pracy. Dużo pili wszyscy już od dzieciństwa. Mieli łaźnie osobne, w których po pracy lub przepiciu odzyskiwali siły. Byli zapalonymi bartnikami i pszczoły mieli przy domu i w leśnych barciach. Polowali na zwierzynę z psami lub łapali ją w pułapki z drewna. Ubierali się skromnie. Kobiety w lnianych sukniach z narzuconą chustą, mężczyźni nosili ciasne sukmany, buty ze skóry lub лыka. Prusowie nie stworzyli państwa. Każdy gospodarz był panem na swym terenie. W chwilach zagrożenia podlegali jednak komendzie wodzów, którzy przez Krzyżaków zostali uznani za szlachtę pruską. Największą władzę jednak mieli Wajdeloci i Kriwa, czyli kapłani.

Kobietom wkładano do grobu nici i igły. Uroczystościom towarzyszyły pieśni żałobne, w których zadawano zmarłym zapytania, czemu ten świat porzucają, mając wszelki dostatek. Niektóre plemiona grzebały zmarłych w polach przy drodze, aby przechodzący mogli ich wspominać. Zmarłym zostawiano chleb, masło, pieniądze i wino. Kobiety chodziły na grób męża przez 30 dni, a na kobiety mężczyźni prze 8 dni. Potem następowała wielka biesiada podczas, której pod stół kładziono nieco

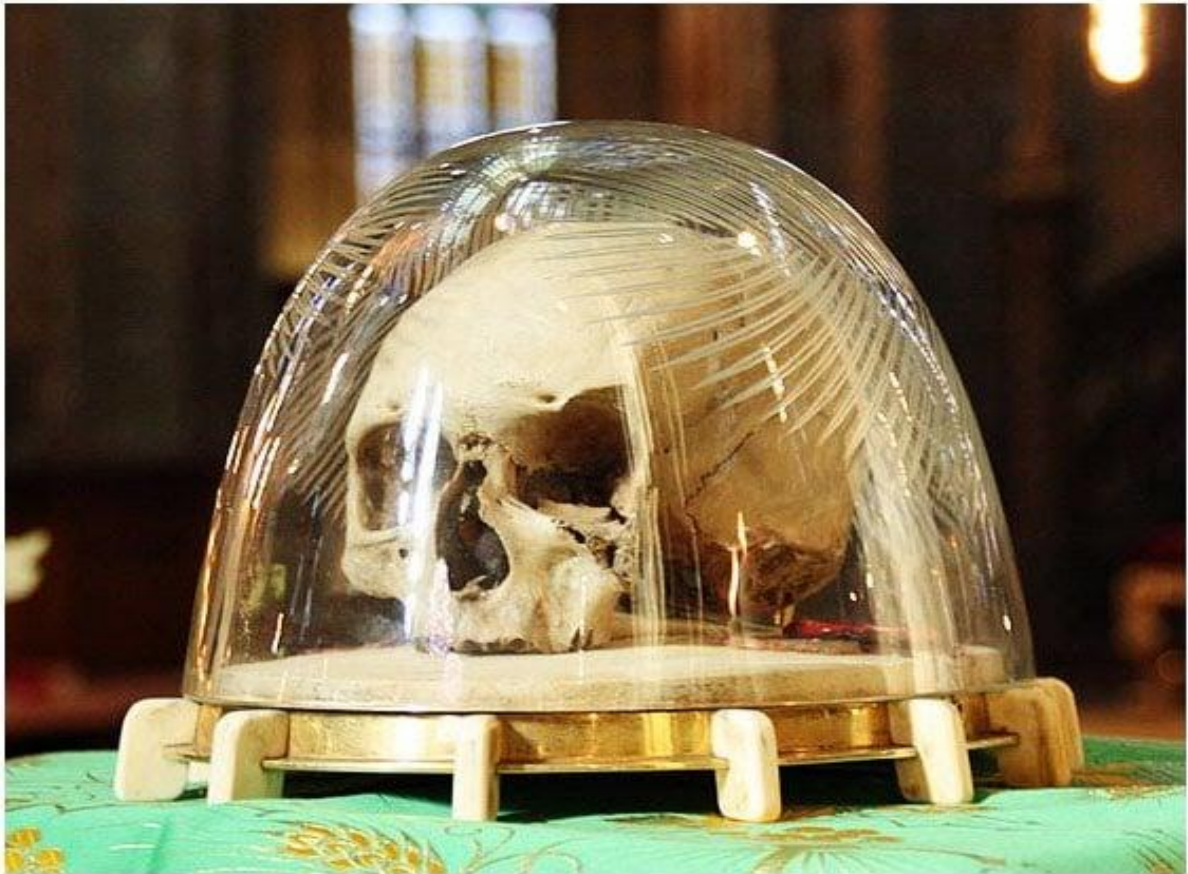


Kosztowne sprzęty i jeńców zdobywano podczas łupieżczych wypraw na ziemie polskie. Jeńcy stanowili siłę roboczą i własność gospodarzy.

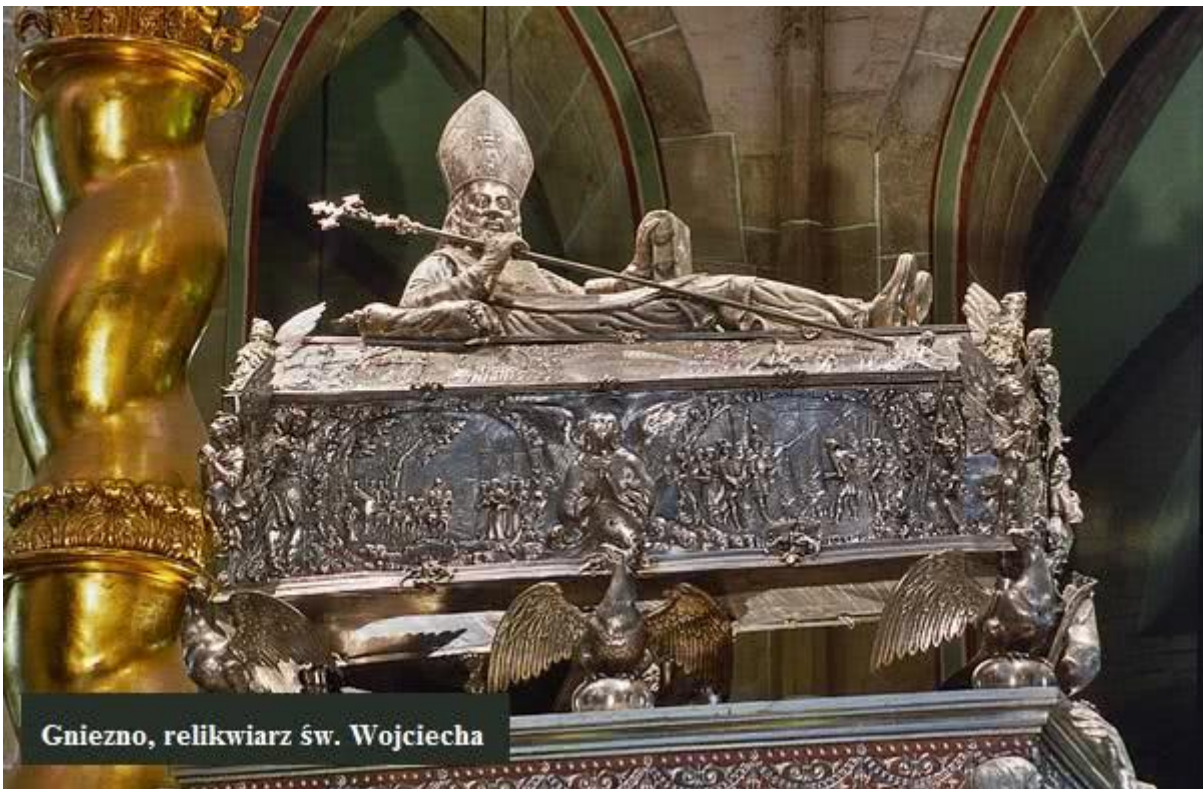
Nawracanie późniejsze Prusów przez Krzyżaków przeprowadzone w drodze okrutnych mordów, doprowadziło do wyćpienia wszystkich znaczących członków plemiennych. Powolna metoda Św. Wojciecha a przede wszystkim Św. Chrystiana prawdopodobnie nie zniszczyłaby tych plemion i pozwoliłaby na zachowanie całego bogactwa kulturowego. Tak według bardzo ogólnie i skrótowo przedstawionych przez mnie notatek z przeszłości, odnotowanych przez toruńskiego nauczyciela, wyglądały plemiona Pruskie, które chociaż słabo zbrojne bo w ma-

czugi, oszczepy i bojowe widły oraz czekany, były częstym napastnikiem na tereny osiadłych Polaków. Podobno wiele wątków anegdotycznych i obyczajowych znaleźć można w żywocie Św. Doroty z Maław spisanym przez Jana z Kwidzyna, profesora uniwersytetu w Pradze, dziekana kapituły pomezkańskiej, opracowane i wydane przez Bernharda Stasiewskiego, wydane w Köln – Graz w 1964 roku. Być może wizerunek Prusów pod Krzyżakami w końcu XIV wieku przetłumaczony na język polski, zbliżyłby nam czasy i całe tłumaczenie błędów w prasie naszej na temat chociażby miejsca śmierci świętej.

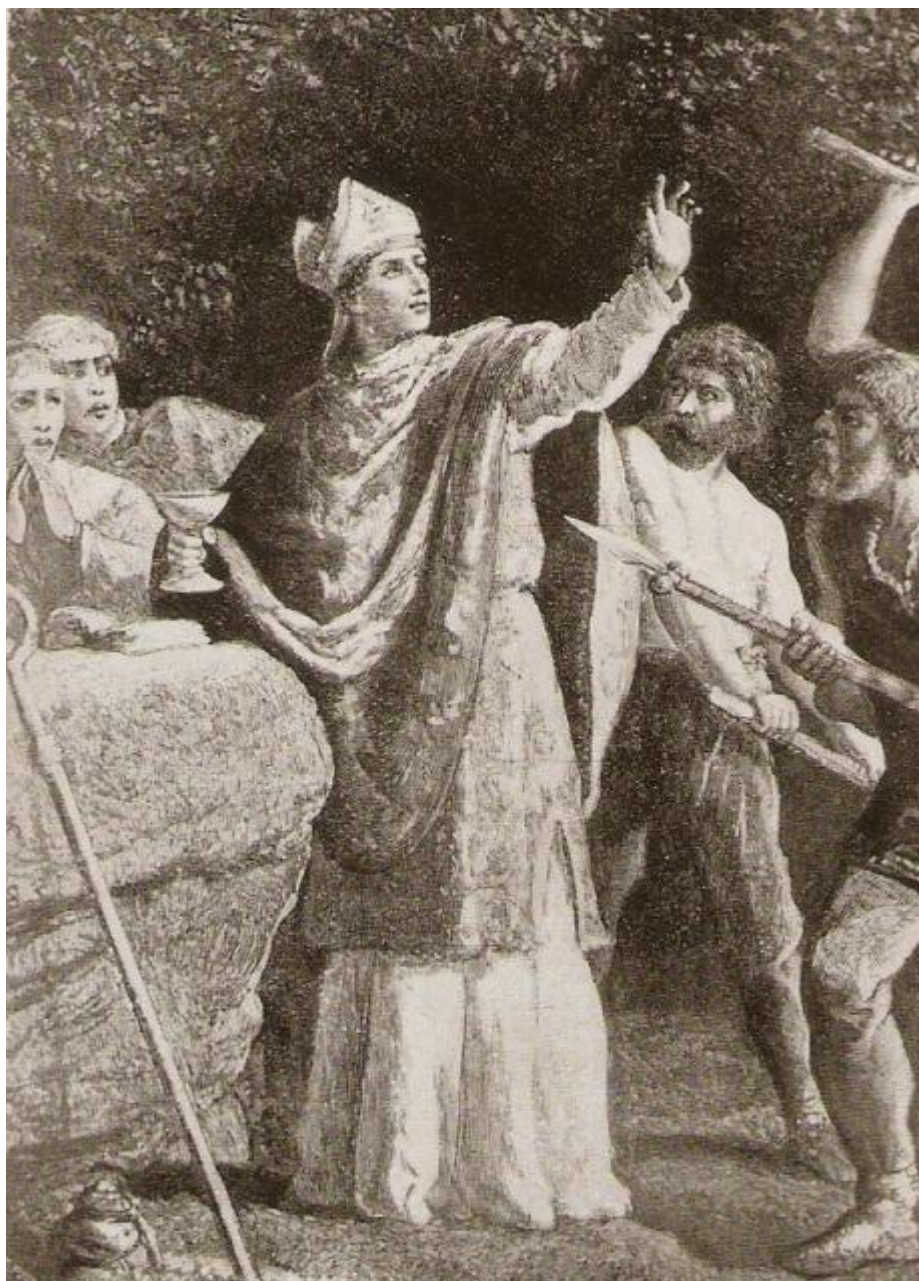




Relikwie Św. Wojciecha z relikwiarza gnieźnieńskiego.



Gniezno, relikwiarz św. Wojciecha



W. Gerson.

Śmierć świętego Wojciecha

Biskup praski św. Wojciech, przybywszy za Bolesława Chrobrego do Gniezna, udał się niebawem do sąsiedniego kraju pogańskiego celem szerzenia wiary chrześcijańskiej. Wkrótce jednak napadnięty przez pogan poniósł śmierć męczeńską 23 kwietnia 997 roku.

Wojciech Gerson, Śmierć św. Wojciecha.

(L.B.S.)

Redakcja: Tadeusz Rauchfleisz, Janusz Hinz. Logo KMDG wykonał Grzegorz H. Rygielski.